

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.

Pod redakcją Czarnego Wujaszka.



Oto dwa niedźwiadki, do których może się bez obawy zbliżyć dziewczynka, ale kiedy niedźwiadki dorosną i będą niedźwiedziami, lepiej jest trzymać się od nich zdaleka.

WIOSENNY DZIEŃ.

*Jasne i roześmiane
słoneczko dzisiaj świeci,
z nad łąk, zalanych wodą,
nasz bocian do nas leci!*

*Poprawia gniazdo stare,
klekoce tak radośnie
i wszystkim opowiada
o nowej, młodej wiosnie.*

*Niedługo sady rołożą
swe białe z kwiocia wieńce,
a teraz już się złożą
na łąkach wokrag kaczeńce.*

*I wiatr przyglądza brzozom
długie, zielone włosy
i na mierzbowych baziach
blyszczą kropelki rosy.*

M. A. K.

KOCHANE DZIECI!

Nie macie pojęcia, jaki byłem szczęśliwy, kiedy mi ze wszystkich stron donoszono o Waszej wielkiej radości, spowodu ukazania się pierwszego numeru „Mojego Świątka“. Ogromnie jestem rad, że Wam się „Mój Świątek“ podobał. On znów ze swej strony musi się starać, aby zawsze być zajmującym, by dzieci nigdy nie przestały go kochać.

Niektóre z Was, drogie dzieci, nadesłały do „Mojego Świątka“ miłe listki. Przytaczam je tu, bo pragnę, aby i inne dzieci nabrały śmiałości, i napisały mi cośkolwiek o sobie.

Oto **MARUSIA KOTONI** aż z Zakopanego takie nam przysłała wiści z gór:

MILY CZARNY WUJASZKU!

Bardzo ucieszyłam się z pierwszego numeru „Mojego Świątka“, bo teraz będę miała własne piśmko. Moja starsza siostrzyczka do dnia dzisiejszego ma jeszcze kilkanaście numerów „Iskierki“, które ja przeglądałam, będąc w wakacje u tatusia na „Jowiszu“. Obecnie mieszkamy z mamusią w Zakopanem, gdzie też i spędzamy wszystkie święta. Wczesna tegoroczna wiosna porozwijała już krokusy i nazbieraliśmy ich trochę. A są śliczne i chętniebym ich trochę Wujaszku wysłała i podziękowała za „Świątek“.

Zasylam Czarnemu Wujaszku pozdrowienia z naszych ośnieżonych Tatr

Marusia Kotoni

Serdecznie Ci dziękuję, Marusiu, za pozdrowienia, a wszyscy Czytelnicy „Mojego Świątka“ razem ze mną zazdroszczą Ci, że jesteś w górach. Wyobrażamy sobie, jak tam teraz musi być pięknie! Pozdrów od nas swoją siostrzyczkę i, biorąc z niej przykład, jak ona „Iskierki“, Ty zachowuj „Mój Świątek“.

Duże zaciekamienie w Redakcji „Mojego Świątka“ wzbudził list **JE-RZYKA OGONKA** z Dąbrowy Górniczej.

Jerzy pisze:

KOCHANY WUJASZKU!

Wziąwszy do ręki świąteczny „Kurjer Zachodni“ z dnia 1 i 2 kwietnia, zauważyłem pierwszy numer dwutygodniowego dodatku „Mój Świątek“. Piśmko to zaintrygowało mnie od razu swą treścią. Pragnę więc bardzo współpracować z Kochanym Wujaszkiem i pisać do „Mojego Świątka“ artykuły. Mam doskonały materiał do opracowania artykułiku z życia lotnika (jego emocje, nadziejskie marzenia i uczucia w swym ukochanym żywiole — w przestworzach), gdyż interesuje się bardzo wszelkimi zagadnieniami, dotyczącymi lotnictwa. Jeżeli Wujaszek uzna mój artykułik za aktualny i umieści go w „Moim Świątku“, ucieszy mnie tem bardzo. Ułożę także lamigłówkę do następnego numeru piśmka.

Żegnam Kochanego Wujaszka:

Jerzy Ogonek.

Ależ, Jureczku, proszę przysłać i opowiadanie o lotniku i lamigłówkę. Tylko staraj się pisać tak wyraźnie, jak i list, który przysłałeś i tylko po jednej stronie arkusiku papieru, bo zecerom w ten sposób ułatwisz pracę.

Dobre serduszkò ma MIROŚŁAWA SZYMAŃSKA z Zagórze, która nam donosi:

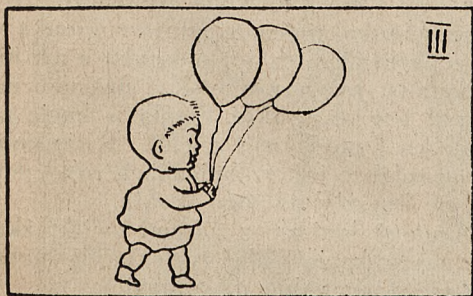
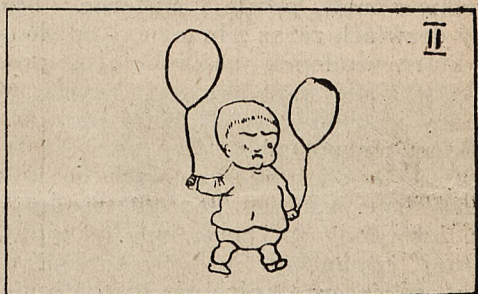
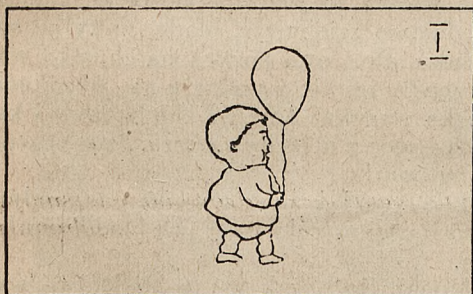
Święta spędziłam bardzo wesoło, lbo miałam swoją rówieśnicę i wybawiłyśmy się. Tylko smuciło mnie bardzo, kiedy sobie pomyślałam, że ja mam wesoło, a inne dzieci smucą się i akurat przyszło dwoje dzieci po prośbie i zaczęły śpiewać i prosić, że nie jadły jeszcze nic, zaraz więc poprosiłam mamusię i naszykowałyśmy im święcone z czego jestem bardzo rada, że chociaż trochę mogłam im pomóc.

Bardzo dobrze postąpiłaś. Dużo jest na świecie dzieci nieszczęśliwych, które nie mają tak dobrej mamusi jak Ty, albo mają matkę tak biedną, że nie może swych dzieci nakarmić do syta. Takim dzieciom trzeba pomagać nie tylko na Wielkanoc, ale przy każdej okazji.

W końcu serdecznie dziękuję LEŚNEJ BOGINCE z Będzina za nadesłanie lamiglówki, która jest umieszczona w dzisiejszym numerze. Inne listy omówimy następnym razem.

Wszystkich zaś Najmilszych Czytelników „Mojego Świątka“ zachęcam jak najgoręcej do nadsyłania opowiadań, przez siebie ułożonych i wieści o sobie.

CZARNY WUJASZEK.



Rys. Tadz'o Ówierk.

LOT KLITUSIA
DO STRATOSFERY

SŁONECZNY SKARBIEC.

(OPOWIADANIE WIOSENNE.)

Zbierała się wiosna schodzić na ziemię. Od miesiąca już płynęły do niej z całego świata prosby o przyjście: i od ludzi, którym się już długa zła zima uprzykrzyła docna, i od ptaków, które objadały już resztki zimowych jagód i przymierały głodem, i od ozimim, którym już pilno było spod śniegu — i od wszelkiego wogóle Boskiego stworzenia.

Wyciągnęła wiosna z wielkiej malowanej skrzyni najpiękniejszą swoją sukienkę, z różowych blasków zorzy porannej uszytą, przez samo słońko w złociste kwiaty malowaną, włożyła na głowę śliczny biały wianuszek z konwaljowych pąków.

Otworzyła do komory. Same klucze. Wielkie i małe, proste i misterne. Ten przy drzwiach zaraz z brzegu — od słońka, które, wiadomo, najpiękniejsze promyki w zimie w zamknięciu trzyma, w chmury je poobwijałszy, żeby się przypadkiem nie połamały, albo pogięły. Te mniejsze — od bram lodowych na rzekach i strumykach, co je trzeba podmykać, żeby lody spłynęły; inne od gleby czarnej pachnącej; inne od korzeni w ziemi, różnej wielkości, bo przecież nie otworzy tym samym kluczem grubym, jak ramię ludzkie, korzeni stuletniego dębu i wątych korzonków żytniego piórka, co się ledwie z matki ziemi dobywa.

Już wzięła koszyk, żeby klucze do niego poskładać, kiedy przypomniała sobie nagle, że czegoś w izdebce zapomniała. Wróciła więc do izdebki, kłódki u komory nie zamykając, bo przecież na chwilę tylko... Aha, właśnie, na chwilę... Wystarczyło tej jednej małej chwili, żeby mróz niecnota, który się za węglem chaty czaił, zmiarkował, że komora otwarta i że nikogo w niej niema. Wpadł, porwał pierwszy z brzegu klucz i w nogi.

Zmiarkowała wiosna odrazu, że się coś niedobrze święci, bo od sieni chłodem nagle buchnęło. Pędzi do komory i widzi, że w niej niema nikogo, ale też i niema najważniejszego klucza od słońkowych promyków.

Zalała rękę wiosenka, zalała się łzami. A cóż teraz będzie? Bez tego klucza wszystko nanie, bo bez wiosennego słońka wszystkie inne klucze w zardzewiałych przez zimę zamkach utkną i obrócić się nie dadzą. Niema innej rady, tylko trzeba iść szukać.

Otułiła się wiosna w jakąś starą pożyczoną chustkę i ruszyła w szeroki świat szukać złotego słońkowego klucza. Szuka tydzień, szuka dwa. Niema i niema. Tu już dawno minęła pora iść na ziemię, cały świat się dziwuje, że jej dotąd niema, że już kwiecień idzie w najlepsze, a zima ciągle jeszcze trwa, zawieje po białych polach hulają, a mróz po staremu garści zaciska.

Z wiosny to już cień pozostał. Chodzi biedactwo zziębnięte, blade, nietylko sukienka, ale i owa pożyczona chustka wystrzępiła jej się i podarła na krzakach. Szuka i szuka. A mróz chichocze po kątach i ręce z uciechy zaciera. Szukaj wiaru w polu!

Jakoś pod koniec trzeciego tygodnia wróciła wiosna do swej izdebki. Bez klucza.

Mocny Boże, jak też to biedactwo wyglądało! Oczy czerwone od płaczu, ręce sine, wianka niema zupełnie, sukienka w strzępach. Ona, co jej piosenka z ust nie schodziła, już nawet płakać dziś nie ma siły. I lez już brakło. Siadła w kącie na zydellku i popłakuję zeicha. Kwiatkom, co w izdebce jej w doniczkach rosły, serca się krajały od tego łkania.

Z małej doniczki z złotemi kwiateczkami, co w kącie stała, rozległo się ciche, ledwie dosłyszalne dzwonięcie:

— Panienko! Panienko!

Wiosna głowy uniosła i pyta przez łzy:

— Czego chcecie?

— Panienko, a czyby innego jakiego klucza nie spróbować? Możeby się dobrało. Klucz od kochania taki duży, możeby się nadał.

Wiosna skoczyła z zydła na równe nogi. Pyszna myśl! Że jej też to samej do głowy nie przyszło. Czempredzej ruszyła

do komory, wzięła klucz od kochania i pobiegła do sąsiednich skał, gdzie w grotach głębokich, ukryte przed człowiekami i nieczłowieczymi oczyma, leżały zamknięte wiosenne skarby. Wsadziła klucz w zamek. Serce jej bije tak, że mała z pierśi nie wyskoczy. Otworzy się, czy nie otworzy?

Zrazu nie chciało. Zamek skrzypiał, zgrzybiał, zrzędził, trzeszczał. Okropnie mu się nie chciało ruszać.

— Stary — powiada — jestem, dobrze mi tu, zasiedziałem się od jesieni, dajcie mi święty spokój. Zresztą czemu to nie mój klucz? Oczywiście zgubili. Zawsze ta sama historia. Zgubią klucz, a potem obcy jakiś mi w bok pchają, co tylko uwiiera i boli. No co, czego zaraz beczyć? Czekać, mała, tylko odkaszlę trochę.

Jakoż, odkaszląwszy i pozzredziwszy jeszcze trochę, żeby z dobrego zwyczaju nie wyjść i ulżyć sobie zdziębko, stare, poczciwe w gruncie rzeczy zamczykso ruszyło się przecież i przewróciło na dru-

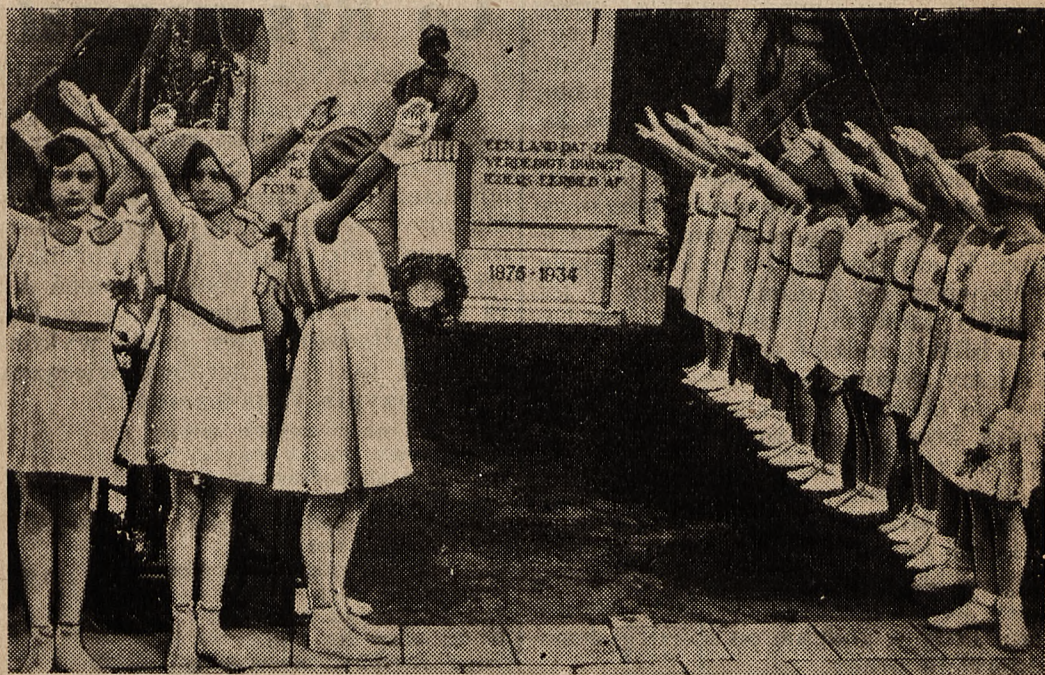
gi bok. Uchyliły się wrota od słonecznego skarba. Rozległ się radosny pisk, bo promykowe bractwo znudzone już było i stęsknione okrutnie. Rozbiegła się ta czereda po świecie śniegi topić i drogi dla wiosny w zaspach torować.

A zaś wiosenka nasza odżyła. Zarumieniona, śliczna, z piosenką na ustach wróciła do izdebki swej po resztę kluczy. Ale, nim je do kosza zgarnęła, poszła jeszcze ucałować owe żółte drobne kwiateczki, co jej taką dobrą radę dały. Ucałowała je, upieściła, podziękowała i w nagrodę za ich usługę pozwoliła im bardzo weześnie zakwitać. Zaraz po krokusach, które wiadomo, jeszcze na śniegu biały płaszcz Matki Bożej liljowym ściegiem haftują.

I na pamiątkę onego klucza od słonkowych promyków i od kochania zowią się owe małe żółte kwiatki po dziś dzień kluczykami.

Inni nazywają je pierwiosnkami. Jak kto woli.

K. K.



Jak zapewne wiecie, niedawno zginął tragiczną śmiercią w czasie wycieczki w góry król belgijski Albert I. W pewnej miejscowości pod miastem Antwerpią wzniesiono zmarłemu królowi pomnik, a w czasie uroczystości poświęcenia pomnika dzieci ze szkół powszechnych utworzyły piękny szpaler, składając przez podniesienie rąk hołd wielkiemu królowi Belgji.

Jak i kiedy odrabiać lekcje.

W naszym Zagłębiu prawie wszystkie szkoły rozpoczynają swą pracę o godz. 8-ej z rana, a kończą około 2-ej po południu.

Z dużą prawdopodobnością można twierdzić, że każde dziecko o godz. 2-ej jest już w domu, o ile nie mieszka bardzo od szkoły daleko, lub o ile nie załatwia po drodze rozmaitych poleceń i nie potrzebuje nigdzie zachodzić. Tak się też zwyczajnie układa, że zaraz po powrocie do domu dostaje obiad — a po obiedzie słyszy od starszych przypomnienie — i sam o tem zresztą wie, że trzeba się zabierać do odrabiania lekcyj na dzień następny.

Otóż powstaje pytanie: czy natychmiast po obiedzie zasiadać do pracy?

Stanowczo nie. Trzeba dać trochę czasu żołądkowi, by strawił pożywienie. Podczas trawienia umysł nasz jest ociężały i pracujemy zwykle mniej sprawnie i wydajnie. Zapytajmy wtedy — to zn. po jedzeniu — rodziców, czy nie mają jakiego polecenia dla nas, może trzeba wyjść do miasta, coś załatwić, przynieść? Może potrzebna nasza pomoc w gospodarskich zajęciach? A może zajmujemy się trochę młodszym rodzeństwem? Opowiedzmy siostrzyeczce i braciszkiowi, co było w szkole, pobawimy się z nimi, użyjemy w ten sposób starszym. Jeżeli szkoła jest bardzo blisko, rodzice uważają, że potrzebujemy jeszcze spaceru — wybierzmy się po obiedzie na spacer. Trzeba jednak koniecznie pamiętać o tem, że spacer ten nie może trwać dłużej niż godzinę. Jeżeli przedłużymy te rozrywki — stracimy czas i nie zdążymy odrobić lekcyj — oprócz tego zmęczymy się bardzo — i praca znowu będzie szła źle i nie odrobimy lekcyj wzorowo. Tedy w godzinę po obiedzie zasiadamy do pracy.

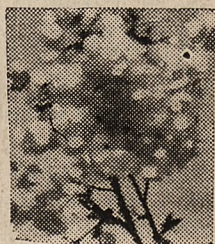
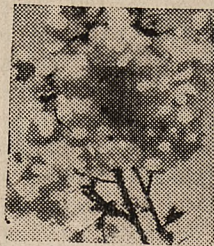
Zacznąć pracę trzeba odrazu, z punktu. Postawa ucznia przy odrabianiu lekcji musi być czujna, od pierwszej chwili na baczność, jak postawa kierowcy samochodu np. Uczeń nie ma

prawa tracić czasu na szukanie zeszytów, ołówków, nie ma prawa ociągać się z zaczęciem pracy.

Dwie tedy rzeczy zapamiętajmy z dzisiejszej pogadanki:

I. Zaczynamy pracę w godzinę po obiedzie.

II. Zaczynamy odrazu, nie ociągając się!



Co Ryś napisał

O „MAGAZYNIE WSPÓLCZESNYM“

„Magazyn Współczesny“ w Dąbrowie Górniczej ogłosił swego czasu w „Powszechniku“, miesięczniku dla młodzieży, konkurs na wierszyk reklamowy wymienionej firmy. Pierwszą nagrodę (materiał na ubranko) otrzymał Ryszard Wolski, uczeń kl. VI szkoły powszechnej nr. 1 w Będzinie. Młodziutki ten poeta wykonał taki oto zgrabny wierszyk o „Magazynie Współczesnym“.

Czytajcie na wszystkie strony
Panie domu, matki żony!...
Porzućcie stałe frasunki,
Gdy idziecie po sprawunki,
Gdy chcecie nabyć bławaty,
Bez ryzyka i bez straty,
Śpieszcie wszystkie na wyścięgi
Tam, gdzie ulica Jadwigi
Pamiętajcie jak rok długi
W tej ulicy Nr. 2-gi.
Sklep zasobny, nowoczesny
Firma „Magazyn Współczesny“.
A więc, kto się z groszem liczy,
Śpiesz do Dąbrowy Górniczej,
W tym magazynie bławatnym,
Gdy kupisz, nie będziesz strątnym.

ROZRYWKI UMYŚLOWE.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK

Z NR. 1 „MOJEGO ŚWIATKA“:

- 1) WESOŁEGO ALLELUJA
- 2) CUD NAD WISŁĄ
- 3) ATLANTYDA

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) M. Horska, Sosnowiec; 2) Janusz Rajchman, kop. „Kazimierz“; 3) T. Dierzbiński, kop. „Jowisz“; 4) Helena Słupiska, Sosnowiec; 5) „Leśna Boginka“; 6) H. Tuszyńska, Dąbrowa Górnicza; 7) St. Miaładyn, Sosnowiec; 8) Mirosław Wyderko; 9) K. Retman, Będzin; 10) H. Mosiówna, Dąbr. Górn.; 11) A. Kulawikówna, Dąbr. Górn.; 12) Haneczka-Nineczka, Sosnowiec; 13) F. Machnowa; 14) H. Jędrzszakówna, kop. „Jerzy“; 15) U. Kuroniówna, Sosnowiec; 16) A. Jakubowska, kop. „Jerzy“; 17) Wilczyński M. Wojk. Komorne; 18) M. Banasikówna, Dąbr. Górn.; 19) S. Dzłkowska Będzin; 20) J. Konecki, Kazimierz; 21) Z. Leman, Sosnowiec; 22) R. Szydłowski; 23) B. Ramotowska, Grodziec; 24) M. Kotoni, Zakopane; 25) M. Szymańska, Zagórze; 26) Łakotówna, Zawiercie; 27) Jerzy Ogonek, Dąbr. Górn.; 28) H. Morawcówna; 29) „Czarny Łabędź“; 30) W. Banasikówna, Zagórze; 31) Tomalówna, Grodziec; 32) M. Michalikówna, Sosnowiec; 33) J. Fallkowski, Sosnowiec; 34) A. Wąs, Będzin; 35) H. Kociak, Sosnowiec; 36) J. G. z Dąbrowy; 37) J. Baradziejówna, Sosnowiec; 38) Aurelja Godecka; 39) Irena Zamięńska; 40) Lucy Lisik; 41) Janina Brodzińska, Niemce; 42) K. Kuma, Niwka; 43) Rechowiczówna H., Dańdówka; 44) T. Makowski; 45) Wisia Skorupianka, Sosnowiec; 46) Kryśka Hincngierówna; 47) W. Matyszkiewiczówna, Sosnowiec; 48) Danusia Sz wajgrówna, Sosnowiec; 49) Kryśka Wasilewska, Dąbr. Górn.; 50) Mańusia Lambert, Dąbr. Górn.; 51) Halinka Jmielanka, Sosnowiec; 52) Staś Zawadzki, Sosnowiec; 53) Jerzy-Wiesław Siemieński, Sosnowiec; 54) Danuta Kucewiczówna, Sosnowiec; 55) Jerzy Klimas, Sosnowiec; 56) Hans Strack, Sosnowiec; 57) Jan Zawadzki, Sosnowiec; 58) Danusia Falińska, Sosnowiec; 59) Alieja Smokówna, Sławniów (p-ta Pillica); 60) Basia Gajewska, Sosnowiec; 61) H. Czesak, Sosnowiec; 62) Kazia Kosińska, „Filatelistka“ — Sosnowiec; 63) Jerzy Idziak, Sosnowiec — Milowce; 64) Marja Wachulcówna; 65) Alina Chętkowska, Żąbkowice, stacja; 66) Miłośnik „Kurjera“; 67) Sławka z Pogoni; 68) Sympatyk z gimnazjum pań-

stwowego w Olkuszu; 69) Irena Krzysztófkówna z Wojkowie Komornych; 70) Mirosława Jakelówna, Sosnowiec; 71) Marjam Saternus, Sosnowiec, 72) Jacek i żorż du Tartre, Sosnowiec; 73) Danusia Jakubowska, Sosnowiec, 74) Danusia Laskowska, Sosnowiec, 75) Adam Woliński, Sosnowiec, 76) Hania Klimasówna, Dąbrowa Górn.

Nagrody książkowe otrzymali: Jerzy - Wiesław Siemieński, Sosnowiec, A. Kulawikówna, Dąbrowa Górnicza i Tomalówna, Grodziec.

Po nagrody należy się zgłosić wciąż bieżącego tygodnia do Administracji „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 4.

Kwadrat magiczny

(ulożyła „Ptysia“)

W podany niżej kwadrat wpisać cztery wyrazy, które czytane poziomo i pionowo, będą miały to samo znaczenie.

1)				
2)				
3)				
4)				

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Zwierzę domowe, 2) imię męskie zdrobniałe, 3) zwierzę podzwrotnikowe, 4) inna część sztuka (wspak)

ŁAMIGŁÓWKA

(ułożyła „Leśna Boginka“ z Będzina).

Z podanych niżej sylab ułożyć 14 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

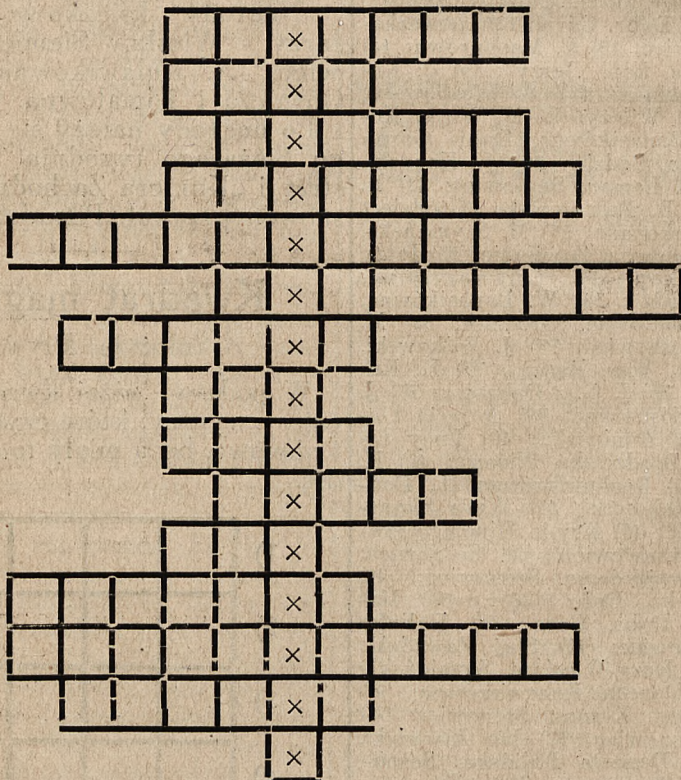
SYLABY: ga—y—ła—u—jabł—af—sza — e — chod — traw—jer—niew—nent — ko — ren — ka — kur—ni—tra—zbig — sty — no—li — tan — zeb—lek — za — cy — ab — mia—ra—wis—ry—ca

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Instrument muzyczny. 2) Imię męskie. 3) Wiróg alkoholu. 4) Rzeka w Niemczech. 5) Część świata. 6) Samogłoska. 7) Rzeka w Polsce. 8) Droga w mieście. 9) Owoc. 10) Część świata. 11) Inaczej zły duch. 12) Zwierzę afrykańskie. 13) Wytwórnia prądu elektrycznego. 14) Najpopularniejsze pismo Zagłębia Dąbrowskiego.

LOGOGRYF.

(ułożyła „Ptysia“.)

W podane niżej kratki wpisać 15 wykrzyżkami, dadzą rozwiązanie: akty-rarów, z których litery, oznaczone



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przyjemny dla młodzieży okres letni, 2) napój, 3) odwiedziny, 4) zwierzę morskie, 5) kopalnia soli, 6) zwierzątko nocne, 7) pociąg pociąg pociąg, 8) zwierzę domo-

we, 9) 60 sztuk, 10) imię żeńskie, 11) przeczenie, 12) rzeka w Zagłębiu, 13) sławny pisarz polski, 14) nazwa miasta, 15) spółgłoska.

Rozwiązania nadsyłać tylko do końca bieżącego tygodnia.